

RYSZARD MORAWSKI

ur. 1950; Żuków

Miejsce i czas wydarzeń	Lublin, PRL
Słowa kluczowe	Projekt "Rzemiosło. Etos i odpowiedzialność", zegarmistrzostwo, marki zegarków, technologia wytwarzania zegarków, budowa zegarków

U nas większość była zegarków rosyjskich

Zegarki różne były. I szwajcarskie były: tissoty, roamery, longines'y, delbana, certina. Kupowali ludzie, tylko szwajcarskich było mało, drogie były. Ale zegarki też, a szczególnie atlantici, przywozili od marynarzy. Takie to były czasy. W tym okresie, co ja tu pracowałem, to były zegarki kupowane w sklepach „Jubilera”. Wracając do napraw gwarancyjnych, jeszcze były zegarki rosyjskie, niemieckie. Rosyjskie to jakieś poljoty, zarie wszelkiego rodzaju, vostoki, sławy. I budziki Sława, które do tej pory jeszcze naprawia się, bo są bardzo dobre. Budziki są udane, jedne z lepszych budzików. Niemieckie ruhle były też, niby jednorazowe, ale tam były tak obliczone, bo tam ktoś powiedział, że to się nie opłaca, ale Niemcy stwierdzili, że jeżeli tam na sto tysięcy, założmy, jakaś tam partia wróci, no to to jest niewielka strata. Ale się trafił taki zegarek, że chodził bardzo długo, faktycznie bardzo długo. Były bardzo tanie. Były niemieckie i myśmy [mieli] dużo w Polsce, bo były robione w Metronie.

Najpierw zegarki to takie były bezkamieniowe, no te ruhle, później wstawiali kamienie, bo przecież każdy, kto kupił zegarek, no to: „Mój ma tyle kamieni!”. Siedemnaście, szesnaście czy dwadzieścia. Bo to jest ułożyskowanie każdego koła, jak łożyska, założmy, jakieś tam panewki były i tak dalej, no to trzeba było ciągle dosmarować, bo się wycierały, gdzieś tam się topiły. Ja mówię na jakichś tam maszynach, przykładowo. Jak już łożyska toczne powstały, to jaka to była rewolucja. Jak nasmarowane, to to było aż do końca. A łożyska kulkowe, no wspaniała rzecz to jest. W zegarkach tego nie można stosować, choć są, na wahniku, tak zwane łożysko wahnika. To są kuleczki takie. I koło musi mieć prowadzenie, bo jest czop, założmy, jeden, drugi, czy to w pozycji będzie takiej, czy w pionowej. I dlatego osadzone były w kamieniu – w rubinach albo w sztucznych rubinach. I wtedy oliwka do tego dochodzi i się lekko toczy. Im więcej kamieni, no to wtedy tak się nie wypracowuje. Przykładowo nawet mam taki tu zegarek, longines'a, do wykonania był. I referencja czterysta trzydzieści. Swego czasu byłem w Szwajcarii na szkoleniu i pytamy, dlaczego w tym

longinie nie dają na układ naciągu automatycznego, jest mostek, cały mostek tam jest, górny i dolny, są koła redukcyjne, sprzęgłowe i tak dalej, dlaczego nie dają kamieni, tylko są mosiężne takie te właśnie tulejki. - Dlatego, że podrożeje produkcja. I dlatego w zegarkach nie stosowali [kamieni], sama operacja wykonania tego – bo ten kamień trzeba oszlifować i tak dalej – podraża produkcję. No mnie się wydaje, [że] takiej masowej, jaką oni robili, Szwajcarzy, to nie. No, ale doszli do [takiego] wniosku i dlatego tak wykonywali. Po prostu jest taniej. No, ale to były lata, [to było] w 1978 roku. I wtedy – bo to było w certinie i w longinie – i wtedy już wspomnieli nam, że są już zegarki wyprodukowane kwarcowe. Takie te pierwsze, które do wysyłki w magazynach jeszcze były. Szwajcarzy w zegarkach specjalizowali się, Japończycy tak samo.

U nas większość była zegarków rosyjskich, ze Wschodu. Dlatego, że były konkurencyjne do zegarków szwajcarskich, no bo tamte były drogie. Mechanizmy rosyjskie to są dobre mechanizmy, tylko że estetyka, stylistyka to nie za bardzo. Przecież do tej pory jeszcze widziałem, w kopertach Anglicy kupowali prawdopodobnie mechanizmy i tam jakiś napis, Cardinale i tak dalej, i po prostu montowali swoje koperty z tym mechanizmem. Bo tam oni, nasi przyjaciele ówcześni, wtedy nie żalowali kamieni. Tam, gdzie tylko było możliwe. Nawet kamieni, jak w przypadku tam sławy, dwadzieścia cztery – dwadzieścia siedem, to jest z automatycznym ciągiem i dwa kalendarze, to też były tam przy tarczy kalendarza, sześć chyba kamieni takich powstawianych było, tak że to jak się tarcza obracała, to tam kamieni, żeby było po prostu lżej, choć to jest małe tam obciążenie, ale kamienie zakładali.

Na lotnisku w Zurychu czekaliśmy i osoby nie znam, ale patrzę, na zegarek spojrzę. Patrzę, jaki zegarek – poljot. No to skąd? Z Polski.

[Zdarza się, że klienci przynoszą] schaffhauseny, longines'y, delbany z lat pięćdziesiątych, sześćdziesiątych. Atlantici też. Ludzie popełniają błędy. Jakie? Kiedy przyjdzie z zegarkiem do naprawy? Jak się zepsuje. Do szewca pójdzie wtedy, jak już będzie całkowicie zdarty [flek], że już kuleje. To są błędy, bo prawidłowo powinno się konserwować zegarek co kilka lat. Jak każdy mechanizm, czy to będzie u chłopca młynek, maszyna jakaś tam inna – części, które są ruchome, które tam gdzieś obracają się, czy tnące, tam, gdzie jest możliwość, gdzie tam coś zamocowane, jest gałeczka zawsze, miał oliwiareczkę i tam sobie podoliwił. Tak w instrukcjach było. No bo to zawsze, jak mówię, kto smaruje, ten jedzie. Czy to w młynkach tych kręcących, czy to kierat, też miał smarówkę, gdzie to niby na powietrzu było, ale tam się woda nie zebrała, bo natłuszczone było. A były pewne odległości tych trybów i musiały być smarowane. Tak, tak to wygląda. To samo i tutaj, wracając do tego, że nagle później przynoszą takie zegarki bardzo wypracowane. Dlaczego? Bo nie był konserwowany. Raz, że ludzie tak może nie szanowali, tak mi się wydaje. Bo widać, niektórzy szanują. No, nieraz się zdarzy, przypadek jakiś tam może być, jest zamoczony, burza go złapie i tak dalej. Ale jak coś się dzieje, zaparowany, to przychodzi, żeby coś z tym

zrobić, bo zaparowało. A nie jak chodził, czekał do końca. No, później, jak to stanęło wszystko, zardzewiało i wtedy już też te czopy pordzewiały, już urywają się.

Data i miejsce nagrania	2012-06-19, Lublin
Rozmawiał/a	Piotr Sztajdel
Transkrypcja	Katarzyna Kuć-Czajkowska, Dominika Mazurkiewicz
Redakcja	Małgorzata Maciejewska, Justyna Molik
Prawa	Copyright © Ośrodek "Brama Grodzka - Teatr NN"